

## POMNIK MURAWJEW

«Przedświt» nr 12, str. 18—19, z grudnia 1898.

Wilno, listopad.

Dn. 20 listopada (8 według starego stylu) odsłonięto u nas pomnik Murawjewa-Wieszatiela. Uroczystość odbyła się z nadzwyczajną pompą, a cała urzędowa i wspierająca rząd Rosja postarała się nadać temu faktowi znaczenie ogólnorosyjskiego święta. P. minister sprawiedliwości Murawjew, uprzedzając wszelkie zarzuty, zaznaczył w swej mowie, że Rosja obecnie oddaje cześć Wieszatielowi nie jako człowiekowi, lecz jako symbolowi władzy rosyjskiej na Litwie, kraju, będącym — jak wiadomo z najpoważniejszych źródeł — jeszcze przed potopem — «istunno-russkim». Co jest wstrętniejsze, czy Wieszatiel w swej własnej osobie, czy też Wieszatiel jako symbol władzy rosyjskiej, nie chcę rozstrzygać, faktem jest jednak, że o ile 30 lat temu Murawjew, rozumiany czy tak, czy inaczej, budził w pewnej części społeczeństwa rosyjskiego wstręt i oburzenie, o tyle obecnie słyszymy zewsząd jedynie hymny pochwalne, wyśpiewywane na różne tony: liberalny, konserwatywny, tolerancyjny i bezwzględny. Nawet «Kraj», tak skory zwykle do wyławiania w morzu szowinizmu rosyjskiego sympatii ku nam, musiał uznać, że w tym wypadku sieć jego okazały się pustymi.

Murawjew został wyśrubowany na bohatera rosyjskiego,

---

nością, że wybrani przez nich nie pozwolą sobie na żaden okrzyk, na żaden wyraz uczucia dla ukochanego poety!...

Jakie jeszcze niespodzianki zgotuje nam rząd w okazji odsłonięcia pomnika, nie wiemy, to tylko pewna, że w panach polskich i duchowieństwie znajdzie on i nadal powolne narzędzia dla tej ohydnej walki z Mickiewiczem. Ale my, robotnicy, w żaden sposób nie możemy dopuścić do pohańbienia pamięci naszego wieszca. Na uroczystość odsłonięcia pomnika stawimy się wszyscy, z żonami i dziećmi, cała Warszawa robotnicza wylegnie na Krakowskie Przedmieście i żadne kordony nas nie wstrzymają, choćby nawet krew połać się miała. Chcemy być świadkami, czy uroczystość narodowa, zgotowana na mocy pozwolenia carskiego, nie zamieni się w urzędowy akt pohańbienia takiego Mickiewicza, jakiego ukochał cały lud polski.

Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich — mówi Mickiewicz w «Księgach Pielgrzymstwa Polskiego». I dlatego też my opieki nad pamięcią naszego wieszca nie powierzymy ani sługom carskim, ani komitetom przez nich mianowanym — sami całą masą staniemy na straży jego pamięci, bo tylko lud polski może godnie uczcić swego poetę.

a fakt ten będzie jeszcze jednym dowodem, że od r. 1860 myśl polityczna Rosji, zamiast robić postępy, wstecz się cofnęła. Pomimo jednak przyjemności, jaką rząd carski czuć może, stwierdzając raz jeszcze zgodność swego postępowania z uczuciami swych poddanych, sędzę, że postawienie pomnika Wieszatielowi w Wilnie jest wielkim błędem politycznym. Powiadają, że Orzewski był przeciwnikiem myśli, wyległej w niedołącznym umyśle Kachanowa, i za cały czas swego urzędowania nie posunął ani na krok sprawy pomnika. Czyni to zaszczyt przebiegłości żandarmskiej Orzewskiego. W istocie, jak pamiętam Wilno, a pamiętam je od bardzo dawna, nic dotychczas tak nie wstrząsnęło nerwów wilnian, jak pomnik Murawjewa. Oburzenie było tak powszechne i głębokie, że nawet przesławna Rada miejska, filisterska do szpiku swych kości, odważyła się stawić opór i odmówiła gubernatorowi, gdy ten zaproponował przechrzcic przedmieście Snipiszki na «Murawjewskoje».

Jeżeli przed 30 laty żywy Murawjew zasłużył na pomnik krwawym uspokojeniem Litwy, to Murawjew kamienny, przeciwnie, poruszył umysły ludzkie. W dzień murawjewski brakło tutaj tylko paru ludzi energiczniejszych, którzy daliby haśło do jakiegokolwiek awantury, a Rosjanie otrzymaliby wówczas więcej dotykalmą odpowiedź na murawjewską szopkę. Ludzi takich jednak nie było, a ułożone już do tajemnia swych uczuć społeczeństwo, rozatomizowane na dodatku przez niewolę, zdobyć się nie mogło na samorzutne wylanie swych uczuć w jakąkolwiek formę. A wystąpienie, nawet najenergiczniejsze, wydawało się wszystkim, a przede wszystkim Rosjanom, o tyle naturalnym, że w przeddzień odsłonięcia pomnika niewielu chyba było ludzi, nie oczekujących bomby, wysadzenia w powietrze pomnika, czegokolwiek podobnego. Policja wileńska na kilka dni przed uroczystością zrewidowała wszystkie piwnice w domach, otaczających placyk, przetrząsnęła strychy; wykopano z dwóch stron rowy głębokie dla przekonania się, czy nie ma podkopu; przy pomniku postawiono wartę, a na noc przed odsłonięciem i na sam czas odsłonięcia wpuszczono do sąsiednich domów żołnierzy, którzy zajęli schody, prowadzące na strych i do piwnic. Pomimo to strach wśród Rosjan, zmuszonych z urzędu brać udział w szopce, był powszechny; dzięki tej okoliczności liczba uczestników była minimalną, «dobrowolców» było niewielu, zatrzymał ich w domu strach wielkooki. A do strachu nie brakło powodów; nie mówiąc już o plotkach, obiegających miasto, plotkach o pro-

chu, znalezionym przy rewizjach piwnic, podkopach, bombach i innych okropnościach, rozrzuciona i rozklejona na dwa dni przed uroczystością proklamacja P. P. S. i Litewskiej Socjal-demokracji pozwalała tchórzom przypuszczać, że się znajdują ludzie i do czynniejszego protestu.

Proklamacje te były jedynym głośniejszym przejawem oburzenia i protestu, żywoły umiarkowane nie mogły się zdobyć na nic. Próbowano zorganizować śpiewy żałobne w Ostrej Bramie, lecz spelzło to na niczym. Nie chcąc jednak pomijać nawet jednostkowych wystąpień, zaznaczymy, że w całym Wilnie znalazło się aż dwóch odważnych właścicieli domów — pp. Montwiłł i Ratuszkiewicz — którzy, pomimo nalegań policji, nie wywiesili flag i nie zapalili iluminacji na swych domach; wielu innych, którzy na razie postąpili tak samo, ustąpiło przy pierwszym wymaganiu rewirowych.

Podnieść też należy postępki uczniów II gimnazjum. Tym zaproponowano po lekcjach wysłuchać odczytu o zasługach Murawjewa, lecz wszyscy Polacy zaraz po lekcjach ruszyli do domu i ku wielkiemu swemu zdumieniu znaleźli drzwi zamknięte na klucz. Nie wstrzymało to jednak dzielnych chłopców: drzwi wylamano.

Natomiast nie brakło również objawów zgnilizny ugodowej. Przy odsłonięciu pomnika byli obecni z Polaków — hr. Plater, marszałek wileński, Kulwiński i Suchecki — członkowie zarządu miejskiego. Plater już był postanowił nie iść i chciał się podać do dymisji, lecz koło obywateli ziemskich uprosiło go, by swym poświęceniem «zbawił ojczyznę». Do liczby «zbawiaczy» należy również biskup Zwierowicz; ten, by dowieść swej lojalności, był obecny na śniadaniu w klubie wojskowym, gdzie właśnie wygłosił mowę minister Murawjew i, jak pisze «Nowoje Wremia», był jednym z pierwszych, którzy winszowali ministrowi świetnego przemówienia.

Obecnie strzegą pomnika, jak oka w głowie. Dwóch stojkowych w ciągu dnia, a w nocy i żołnierz z nabitą bronią nie spuszczaają oka z pomnika. Powszechnie jednak i teraz panuje przekonanie, że pomnik «postoi niedługo».